Nr. 161. Środa 16 lipca 1913. Rocznik XXII

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego **8 h.**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wybory sejmowe a żydzi.

Po zakończeniu ostatnich wyborów sejmowych mogli księża biskupi zatrzeć ręce z radości. Dwa cele odrazu osiągnęli: stworzyli antysemicką partyę „chrześcijańsko-ludową" i ograniczyli liczbę posłów żydowskich do minimum, bo wybranym został właściwie tylko jeden żydowski poseł p. dr Aszkenazy i to bez kontrkandydata w mieście Brody!...

Trzej inni posłowie: pp. Sare, Loewenstein i Rittel zostali mianowani posłami przez Izby handlowe. Ale nawet już z tymi „wybrańcami" Izb handlowych liczba czterech posłów żydowskich wynosi tylko 2½ procent ogólnej liczby posłów w sejmie.

Ponieważ ludność żydowska wynosi blisko 11% całej ludności kraju, więc liczba posłów żydów w obecnym sejmie jest minimalną. O jakiejś „ekspanzyi" żydowskiej, o chęci żydów zdobywania mandatów nie ma więc mowy, a księża biskupi straszyli polską publiczność urojonymi strachami.

Zjawisko znikania posłów żydowskich z powierzchni polityki parlamentarnej, czy sejmowej, zaczyna się powtarzać. I to od czasu, kiedy nacyonaliści żydowscy rozpoczęli swoją namiętną agitacyę. Im głośniej krzyczeli syoniści, tem prędzej tracili żydzi mandaty. W r. 1911 stracili syoniści wszystkie miejsca, jakie mieli w parlamencie, w r. 1913 utracili żydzi mandaty: lwowski i krakowski i to mając jedną trzecią część wyborców w cenzusowej kuryi miejskiej.

Jeżeli spytamy, jak sami żydzi na to się zapatrują, zobaczymy cały zbiór najróżnorodniejszych zdań. Syoniści lwowscy cieszą się z upadku Loewensteina, krakowscy zaś radzili żydom nie iść do głosowania i — zostać cicho w domu... Mieszczaństwo żydowskie natomiast jest bardzo z tego ubytku mandatów niezadowolone i ma urazę do swoich kierujących polityków, że wyborców żydowskich „wykierowali" bez mandatu. Politycy ci pocieszają swoich zwolenników, że wybrali w Krakowie p. Srokowskiego, a we Lwowie p. Lisiewicza, a więc liberałów, sympatyzujących z żydami... Ale pociecha ta nie usunęła dotąd rozżalenia żydów. Tak samo nie usuną go różne projekty na przyszłość, pełne obietnic poprawy. I trzeba przyznać, że żydzi nie mogą być zachwyceni, gdy im „demokracya" polska, czy mieszczańska obiecuje różne reformy. Bo ta sama demokracya zepchnięta została do rzędu opozycyi, bo ta partya polskiego mieszczaństwa jest tak wewnętrznie słabą, tak bojącą się wyborców w większej liczbie i tak liczącą na ratunek przez szwindle magistrackie, że na takiej partyi nikt na seryo budować nie może. Zwłaszcza, że ci wszyscy burmistrze demokraci gną się w pół przed rządem, przed szlachtą i biskupami, a żydów potrzebują tylko — w dniu wyborów...

Dlatego księża biskupi mogą być zadowoleni z wyborów; w tych wyborach żydzi zostali wyłączeni poza nawias i musieli asystować innym, biorąc za nich te same obelgi antysemitów, te same groźby bojkotu, a może większe, niż gdyby byli wybierali posła żyda.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Klęska powodzi.

Z nad Wisły i Dunajca, z nad Dniestru i Prutu dochodzą hiobowe wiadomości o powodziach niszczących pracę ludzką i nadzieje ludzkie tuż przed ich ziszczeniem się. Akurat w miesiącu żniwa, kiedy rolnik ma przed oczyma owoc swej pracy, przychodzi szalejący żywioł i niszczy wszystko, pozostawiając ludzi — o ile sami nie padli ofiarą żywiołu — w ostatniej nędzy i rozpaczy. Obraz taki powtarza się w Galicyi prawie corocznie i dziwić się należy, że cierpliwość chłopska wytrzymuje te próby.

Powodzie spowodowane wylewami rzek są następstwem nietylko klęski elementarnej, jaką są długotrwałe deszcze, lecz w przeważnej części są następstwem systemu politycznego, w myśl którego „reprezentacya krajowa": sejm i parlamentarne Koło polskie traktują regulacyę rzek jako rzecz uboczną, jako rzecz zawisłą zupełnie czyto od widzimisię rządu, czyto od hojniejszej lub skąpszej gospodarki budżetowej sejmu. Do regulacyi swych rzek Galicya miała i ma prawo, zagwarantowane jej ustawą o budowie kanałów z r. 1901. Z taką samą jednak lekkomyślnością, z jaką Koło polskie zaprzepaściło, a w najlepszym razie odroczyło na długie lata budowę kanałów, z tą samą lekkomyślnością pozwoliło rządowi kopnąć Galicyę w sprawie regulacyi rzek.

Jak nie powinno się zaniedbywać interesów, których obrony się podjęło, niech wskaże przykład Czech. Reprezentacya czeska swą rekompenzatę za przyrzeczoną budowę kanałów już otrzymała; rzeki zostały uregulowane, kanalizacya Wełtawy przeprowadzona, a kanalizacya Łaby jest w toku. Także kraje alpejskie

---

KNUT HAMSUN.

RULETA.

5

(Ciąg dalszy).

Przeżywa te wszystkie szanse i koleje gry tak intensywnie, jak mało kto, przy wielkich stawkach krew zatrzymuje mu się w biegu, słyszy własny oddech. Ach, to wszystko Paweł rozumie zbyt dobrze.

Nagle zamyśla się dziwnie i siedzi, jakby duchem był gdzieindziej. Krupier zwraca mu uwagę na to, że gra przeciw sobie i dziwi się w głębi duszy Pawłowi. Ja sam widzę, jak Paweł raz po raz cofa stawki, które dopieroco postawił, aby je uratować, nim koło się zatrzyma. Czyżby zmądrzał? Czy boi się nieszczęścia?

Mój towarzysz Rosyanin poprowadził mnie na koniec sali, gdzie usiedliśmy na kanapie, i począł mówić o Pawle. Czym nie zauważył, że nagle zmienił sposób gry? O, Paweł był w gruncie rzeczy mądry człowiek, zrozumiał wszystko. Wskazując zaś na ojca i syna, ciągnął dalej:

— Z tych dwóch ludzi syn jest mniej zwaryowany. Paweł już spostrzegł, że ojca opanowała namiętność gry, więc chce go powstrzymać. To komiczne, ale on istotnie chce starego odciągnąć od gry. To świetne. No, to chyba nie jest dla syna obojętne, czy się ojciec rujnuje!

Siedzimy na kanapie, a tymczasem koło rulety dzieje się coś niezwykłego, bo wszyscy skupili się przy panu z Sinwary i jego synie. Gracze przerwali grę w faraona, a nawet trzej górale, siedzący osobno koło drzwi i grający o wino, powstali ze swych miejsc i zbliżyli się do rulety. I myśmy podeszli.

— Niech pan uważa — powiada Rosyanin. — Teraz jest ogromnie wzburzony.

Pan z Sinwary począł znów operować trzynastką. W tej gorączce gry odebrał synowi pieniądze i sam począł stawiać. Jego tłuste ręce nerwowo sięgały po banknoty, drżące dłonie ściskały brudne papiery, sortowały i usiłowały je zliczyć. Nie mówi nic, a i syn siedzi obok niego w milczeniu.

— Trzynaście! — woła krupier.

Pan Sinwara zadrżał, Paweł zaś zgłupiał. Co za szczęście przywiązane jest do tej bezmyślnej gry! Rzut ten kosztował bank sporo pieniędzy, ale krupier bardzo spokojnie wypłaca wygraną. Tego człowieka nic już nie dziwi, nic nie zdumiewa, widział już wszystkie kaprysy hazardu, przeżył najniemożliwsze historye. Książę stał chwilkę zdumiony, poczem zgarnął wszystkie swe pieniądze, oddzielił papiery od złota i wpakował wszystko do kieszeni. Zażądał szklankę wina, wypił je duszkiem i wyszedł. Wychodząc, rozdzielał na lewo i na prawo banknoty między służbę, która mu stawała na drodze.

Pan z Sinwary trącił łokciem swego syna i patrzy nań oczami rozpalonemi.

— Widzisz! Widzisz, czy chcesz mnie uczyć grać? Wszystkich zakasuję!

Roześmiał się głośno, patrząc na zdumionych graczy. Kontent z wygranej, rzucił jeszcze raz garść pieniędzy na trzynastkę.

— Niech tak będzie — rzekł — zostaw te pieniądze, powiadam. Trzynastka to dziwna cyfra.

Ale krupier grabkami zgarnia pieniądze. Czyni to pomału, pewnie wolałby, żeby trzynastka raz jeszcze wygrała, aby tego bogatego gracza więcej ośmielić, bo prędzej czy później musi on zostać jego ofiarą.

Po cztero-krotnej daremnej próbie z trzynastką wyczerpała się cierpliwość pana Sinwary. Gwałtownie zwraca się do syna:

— Powiadam ci, Pawle, nie stawiam więcej na trzynaście. Dość już przegrałem na tym głupim numerze.

Stary denerwuje się coraz więcej, służącego, którego buty trochę skrzypią, odprawia, Rumunowi, który niedość prędko zabrał swoją wygraną i przez to nieco grę opóźnił, rzucił złowrogie spojrzenie. Począł się też skarżyć na gapiów. Czy oni nie mają nic innego do roboty? Potem skinął na młodą dziewczynę, która stała wśród tłumu.

— Czy to nie tobie dałem przedtem dukata?

Dziewczyna zarumieniła się, dygnęła i odpowiedziała:

— Tak, panie!

— Czemu stąd nie poszłaś, moje dziecko?

Usta jej piękne, małe poruszyły się, ale nie rzekła nic, tylko spuściła oczy. Pan Sinwara przypatrzył się jej uważniej i dał jej jeszcze jedną sztukę złota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396. Telefon administracyi 2314. Redakcya na I-szem piętrze. Administracya na parterze.

otrzymały swoje „odszkodowanie“ w formie biernych kolei alpejskich; Tryest otrzymał kosztem kilkudziesięciu milionów bud wy portowe, a tylko Galicya wyszła z pustemi rękami.

Zamiast ustawy kanałowej mamy projekt noweli kanałowej, który nie przeszedł je szcze przez obrady komisyi; zamiast regulacyi rzek mamy coroczne wylewy. W tym szczególnie roku klęska jest wynikiem oczywistej winy rządu. Bo budżet „duszono“ na rzecz wydatków wojskowych w sposób przedtem niepraktykowany; zamiast kontynuować rozpoczęte już roboty regulacyjne zaprzestano ich tak da lece, że zwinięto szereg kierownictw regulacyjnych z powodu braku kredytów. Rozumie się, że przerwanie robót równa się zniszczeniu wszystkich robót poprzednio przeprowadzonych; jeżeli się — jak dotąd się robiło — reguluje na raty, a potem nie wstawia się dalszych rat, to następstwem musi być strata wszystkiego, bo woda bez pozwolenia c. k. rządu zabiera faszynę i szuter, przerywa niewykoń zone wały i zrobi sobie nowe koryto przez grunta chłopskie, zabierając przy sposobności gościńce i mosty.

Rok w rok powtarza się ta sama tragedya, a społeczeństwo galicyjskie, ledwo słonko zaświeci i deszcze ustaną, zapomina o klęsce. — Jakże wobec tej krótkiej pamięci ludności mają kołowcy zdobyć się na energię wobec rządu? Energicznie upomnieć się potrafią „reprezentanci ludu“ w guście dra Wróbla o obniżenie podatku domowo-klasowego, jakby od tego egzystencya chłopska była zawisłą, ale upomnieć się o regulacyę rzek, o wypełnienie obowiązku ustawowego — tego nie robią, bo rząd mógłby się pogniewać, a co oni znaczą bez łaski rządu?

Po pogromie Bułgarów.

Czterech królików bałkańskich wybrało się na „oswobodzenie chrześcian“ z pod jarzma tureckiego. Zbożną tę robotę spełniali tak gorliwie, że ani się spostrzegli, jak pobili się wzajemnie, nie o „ideały“, ale o rzecz bardzo realną: o większy kęs zdobyczy. Bułgarzy i Serbowie, Grecy i Czarnogórcy — wszyscy do kupy i każdy z osobna, poszli w bój w imię wywalczenia Macedonii prawa należenia do bratniego narodu, a po zwycięstwie okazało się, że to bratobójstwo jest kwestyą niewyjaśnioną w tej mierze, że dopiero przy ogólnym pożarze da się ona rozwiązać.

Najbardziej na to rozwiązanie nalegała Bułgarya, a to z rozmaitych powodów. Przedewszystkiem, co podobno jest prawdą, Macedonia jest przeważnie przez Bułgarów zamieszkałą a przynajmniej przez Słowian przyznających się do szyzmy, t. j. do uległości wobec egzarchatu bułgarskiego powstałego wskutek oderwania się od cerkwi greckiej; powtóre, co także jest prawdą, Bułgarya w wojnie oswobodzicielskiej poniosła największe ofiary, po trzecie, Bułgarya mogła powołać się na traktat, że w stosunkach dyplomatycznych nie jest wprawdzie świętością, ale — tu przychodzimy do czwartego powodu — Bułgarzy sądzili, że mogą nadać traktatowi walor swoją zwycięską dotąd armią. I na tym właśnie punkcie przeliczyli się.

Nikt nie zaprzeczy, że armia bułgarska jest dzielną; nie ulega też wątpliwości, że generałowie jej są zdolni i faktem też jest, że — dopóki mieli z Turkami do czynienia — dyplomacya ich stała na wysokości zadania. Zrobili jednak fatalny błąd, który razem z nimi podzielała cała Europa, mianowicie omylili się co do sprawności armii serbskiej i greckiej. Prawda, że wygrane przeciw Turkom bitwy zawdzięczają Bułgarzy tej okoliczności, że potrafili przystosować się do zasadniczego wymogu strategicznego, t. j. mieć na każdym punkcie przewagę liczebną; niemniej jednak prawdą jest, że do tego wymogu jeszcze lepiej zastosowali się Serbowie i Grecy, którzy nietylko przewagę liczebną nad Turkami mieli, ale w dodatku mieli przed sobą armie tureckie pod względem jakościowym na najniższym stojące poziomie.

W obecnej wojnie Bułgarzy przeoczyli tę regułę strategiczną. Główne swe siły skoncentrowali na linii Sofia-Zajecar-Pirot, mimo, że droga tamtejsza, prowadząca w głąb Serbii jest z powodu gór trudną do przebycia, a w dodatku zrobili z tej grupy późny a więc bezskuteczny użytek. Powiadają, że powodem bezczynności tej grupy były rozkazy Danewa, który nie chciał dopuścić do zupełnego pogromu Serbów, aby sobie nie narazić Rosyi; ostatecznie faktem jest, że plan ten w zasadzie dobry nie został w należyty sposób wykonany. W centrum swej pozycyi, nad Bregalnicą, wystawili Bułgarzy naprzeciw głównym siłom serbskim siły słabsze, które w dodatku trzymały się przestarzałej taktyki uderzania masami. Była to taktyka dobra wobec Turków, którzy źle strzelali, ale wobec Serbów mających doskonałą artyleryę i wyćwiczoną piechotę taktyka ta — analogiczna z taktyką Moskali wobec Japończyków — musiała doprowadzić do klęski. Na południu, naprzeciw Grekom, zawinili Bułgarzy tem, że zupełnie zlekceważyli tego przeciwnika; uważali walkę tę za trzeciorzędną i wysłali słabe siły, które w dodatku uszczuplili przez wysłanie 3 dywizyi na pomoc swemu centrum pod Istip i Koczanę.

To były błędy wojskowe, a niemniej zaważyły na szali błędy polityczne. W telegramie króla Ferdynanda do cara, w którym formalnie zaprzeczono carowi prawa wtrącania się między sojuszników, nastąpiła w Sofii zmiana dekoracyi z chwilą, gdy miejsce Geszowa zajął Danew. Jegomość ten, którego tylko gęste jego przejażdżki po Europie zrobiły głośnym, poddał się zupełnie wpływowi Rosyi w myśl tej samej tradycyi, której ofiarą padł twórca nowoczesnej Bułgaryi Stambułow. Licząc na poparcie Rosyi, Danew nie zwrócił uwagi na wyzywający ton Rumunii, nie przychylił się do pośrednictwa Austryi, a nawet Turcyę sprowokował. Błędy te musiały wydać owoce: Rumunia urządziła wyprawę, która dyplomatycznie nazywa się „dążeniem do utrzymania równowagi na Bałkanie, a w rzeczywistości jest zwykłym zbójeckim napadem silnego na bezbronnego; Turcya zaś skorzystała ze sposobności, aby — jak dotychczas przynajmniej — odebrać to, co pokój londyński jej zostawił.

Tragicznym jest zaprawdę los Bułgaryi. Po zwycięstwach nad Turcyą marzyła już o wkroczeniu do Konstantynopola, a dziś zagraża jej odcięcie od morza, gdyż zabranie Kawalli przez Greków jest dla Bułgaryi silniejszym ciosem niż utrata połowy Macedonii. Natomiast Serbii uśmiechnęła się fortuna: osiągnęła swój cel otwarcia sobie przystępu do morza, gdyż wyparta przez Austryę z wybrzeży Adryatyku otrzymuje przez sąsiedztwo z Grecyą przystęp do morza Egejskiego, a to znaczy dla niej w wielkiej mierze wyzwolenie się z pod zawisłości ekonomicznej od Austryi. I tragicznym jest ten los także z tego powodu, że 15 letnia praca króla Ferdynanda, praca nad wyswobodzeniem się z pod przewagi Rosyi, poszła na marne. Teraz Bułgarya zdała się Rosyi na łaskę i niełaskę, a w dodatku musi znieść jeszcze upokorzenie, że zwycięzcy chcą sami jej podyktować warunki pokoju. Jaki to będzie pokój, można sobie wyobrazić. A najgorszem jest to, że pokój ten będzie ciągle zagrażał Europie. Niepodobna bowiem przypuścić, aby Bułgarya na zawsze zrezygnowała ze swego pragnienia opanowania Macedonii. Pod naciskiem okoliczności musi się poddać, ale będzie myślała o zemście, a to będzie zagrażało ogólnemu pokojowi.

Pognębienie Bułgaryi.

Na pośrednictwo Rosyi i Francyi o zawieszenie broni Serbia i Grecya nie dały dotąd odpowiedzi pod pozorem, że muszą się pierwej między sobą porozumieć tak, że odpowiedź nastąpi dopiero za kilka dni. Grecya jest więcej nieprzebłaganą; celem jej jest zupełne odparcie Bułgaryi od morza Egejskiego, co robi w porozumieniu z Turcyą. Grecya wskazuje na to, że Tracya wraz z Adryanopolem zamieszkała jest przeważnie przez Greków i Turków i z tego tytułu, jak się zdaje, zawarła z Turcyą umowę o wyparcie stąd Bułgarów.

O zamiarach Turcyi oświadczono w Konstantynopolu co następuje:

Armia turecka otrzymała rozkaz obsadzenia terytoryów, należących się Turcyi, jednak rozumieć przeto trudno linię Enos Midia. Wojska prawdopodobnie posuną się aż do rzeki Ergene, aby osiągnąć naturalną granicę, jakiej linia Enos Midia nie przedstawia. — Wiele znaków przemawia za tem, że silniejszy korpus grecki, prawdopodobnie dwie dywizye, posuwa się na południowy zachód ku Tracyi, a może nawet dotrze do Adryanopola. Z jakiego powodu to się dzieje, to obojętne, w każdym razie będzie to sygnałem dla Turcyi do natychmiastowej akcyi równoległej.

Wbrew temu oświadcza turecki ambasador w Wiedniu, że Turcya nie ma zamiaru posunąć się poza granice, ustalone pokojem londyńskim, chociaż turecka opinia publiczna domaga się zajęcia Adryanopola. Zdaje się jednak, że mocarstwa do tego nie dopuszczą.

Armia rumuńska w swym marszu bez oporu zajęła już Sylistryę, Dobricz, Turtukaja i Balczik, tak, że pierwotny cel Rumunii (obsadzenie linii Turtukaja—Balczik) został już osiągnięty. Jakie są dalsze plany Rumunii, niewiadomo; w każdym razie wątpliwem jest, czy zadowoliła się odwołaniem swego posła z Bukaresztu, a ponieważ Rumunia swego posła z Sofii już przedtem odwołała, przeto między obu państwami nastąpił faktyczny i prawny stan wojenny.

O dalszych walkach w Macedonii nie słychać. Serbia nie wkroczyła dotąd na terytoryum bułgarskie, gdyż z Belgradu zaprzeczają, jakoby wojsko serbskie zajęło Küstendil. Na południowym terenie Bułgarzy pod wodzą Iwanowa cofają się coraz dalej, przyczem Bułgarzy chwalą się, że Iwanow z małem wojskiem dokonał „wspaniałego odwrotu“ i trzema tylko brygadami powstrzymał w marszu stotysięczne wojsko greckie.

Armia grecka trzymana była w szachu koło Kilkisz, gdzie Bułgarzy mieli tylko 6 batalionów, a Grecy potrzebowali 10 dni, by zająć góry Belaszica.

Słaba to pociecha wobec faktu, że Grecy ostatecznie kampanię wygrali.

Telegramy z 15 lipca.

Bułgarya zrzeka się Macedonii?

Belgrad. Bułgarya zgodziła się na bezpośrednie rokowania z Serbią i Grecyą. Serbowie i Grecy porozumieli się w tym duchu, aby dział wodny rzek Strumy i Wardaru stanowił granicę z Bułgaryą.

Demonstracye przeciw Austryi w Rumunii.

Bukareszt. Rozpuszczone w dziennikach zagranicznych wiadomości o atakach na konsulów austro węgierskich w różnych miastach Rumunii, jakoteż o rzekomem znieważeniu członków reprezentacyj austro węgierskich, są pozbawione podstawy.

Ucieczka króla Ferdynanda?

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Londynu, że rozeszła się tam pogłoska, jakoby król Ferdynand potajemnie opuścił Sofię. Potwierdzenia tej pogłoski dotąd niema.

Rosya nie boi się Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pisma ogłaszają rozmowę, jaką miał tutejszy ambasador rosyjski Giers z ambasadorem rosyjskim w Rzymie Krupeńskim. Ten oświadczył, że gdyby Rumunia przekroczyła linię Turtukaja—Balczik, **Rosya każe wkroczyć swym wojskom do Rumunii.** Wojska te, zmobilizowane w okręgach kijowskim i odeskim, stoją **w pogotowiu. Rosya nie będzie się oglądała na protest Austryi,** która z powodu swych stosunków wewnętrznych **jest niezdolną do czynnego wystąpienia. Dotychczasowe postępowanie Austryi wykazało zupełną jej bezsilność.**

Rzym. (Tel. wł.). Ambasador rosyjski wyjechał, a od czwartku kierownictwo ambasady objął ks. Karwiszyn, uchodzący za znawcę stosunków polsko-ruskich. On też informuje prasę ro-

syjską o „przygotowaniach rewolucyjnych“ w Galicyi.

Układy o pokój.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych słychać, że na wczorajszej bułgarskiej radzie koronnej obradowano nad warunkami, pod jakimi bezpośrednie rokowania z Serbią i Grecyą mają być prowadzone.

Rady dla Rumunii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Austrya i Włochy wystosowały do Rumunii radę, aby nie posunęła się poza Dobricz. Rumunia oświadczyła, że niema tego zamiaru, a dąży tylko do zapewnienia sobie odpowiedniej linii strategicznej.

Przeciw chęciom Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga, że Sazonow dał Turcyi do zrozumienia, że Rosya nie pozwoli jej posunąć się poza linię Midia Enos. W razie niezastosowania się do tej „rady“ **Rosya nie pozostanie bezczynną.**

Organizacya Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że austryacki oficer sztabowy wyjechał do Albanii celem zorganizowania armii albańskiej.

Co się dzieje w Sofii?

Paryż. (Tel. wł.) Z Sofii nadchodzą wiadomości o **niezwykłych tam wypadkach. Mówią o zamachu na króla Ferdynanda.** Cenzura bułgarska nie przepuszcza żadnych wiadomości za granicę.

Przegląd polityczny.

Obrady lewicy sejmowej. W niedzielę obradowała w gmachu sejmowym lewica sejmowa, do której zgłosiło przystąpienie 20 posłów. Zjawiło się 15 posłów, 5 usprawiedliwiło swoją nieobecność. Zagaił obrady dotychczasowy prezes lewicy p. Leo, który rozpatrywał wyniki wyborów sejmowych, oraz wykazywał, że wzmocniona w nowym sejmie lewica, świadoma jest w całej pełni, iż będzie nadal jej zadaniem: dążenie do wytworzenia warunków pokoju w kraju i społeczeństwie. Niech ten fakt, że pierwsze posiedzenie odbywa się w sali „Unii Lubelskiej“ będzie tą dobrą wróżbą, że uda się stworzyć unię stronnictw polskich dla przeprowadzenia wielkiego dzieła pokoju między obu narodami: dzieła reformy wyborczej.

Po zagajeniu nastąpiło ukonstytuowanie się lewicy. Na prezesa powołano dra Lea, na wiceprezesów Bandrowskiego, Löwensteina i Rutowskiego, na sekretarzy Lisiewicza i Maryewskiego. Do komisyi parlamentarnej powołano obok prezydyum Germana, Jabła i Maissa. Po ośmiogodzinnej dyskusyi, którą uznano za poufną uchwalono następującą rezolucyę:

„Demokratyczna lewica sejmowa, w wykonaniu stanowczo wyrażonej woli wyborców, olbrzymiej większości społeczeństwa, wstępuje do sejmu, stawiając reformę wyborczą jako kategoryczne żądanie narodowe, polityczne i społeczne.

Upatrując w autonomii kraju najsilniejszą podstawę naszego narodowego bytu w tej dzielnicy Polski i najważniejszą obronę naszych narodowych praw, lewica użyje wszystkich środków, aby przez oparcie ustroju autonomicznego na szerokich ludowych podstawach, w porozumieniu obu narodów, zabezpieczyć trwałe funkcyonowanie sejmu. W tym celu lewica sejmowa żąda jak najrychlejszego zwołania sejmu dla przeprowadzenia reformy wyborczej.

Uznając reformę wyborczą za najważniejszy postulat polityczny chwili obecnej, lewica uczyni zależnym swój stosunek do innych stronnictw, jako też do rządu zarówno centralnego, jak krajowego, od stanowiska, jakie zajmą w tej sprawie.

Gotowa współdziałać ze stronnictwami, które dotąd reformę wyborczą popierały, lewica zachowa zupełną samodzielność w wyborze dróg i środków do urzeczywistnienia tego celu prowadzących.

Lewica, mając na oku interes narodowy oraz dobro najszerszych warstw ludności naszego kraju, zwalczać będzie wszelkie usiłowania, które dla stanowych przywilejów lub względów partyjnych wprowadzają do kraju stan anarchii i ubezwładniają jego samorząd.

Lewica zgodzi się tylko na takie zmiany uchwalonego przez Koło sejmowe projektu reformy, które w większym stopniu rozszerzą i wzmocnią podstawy dalszej demokratyzacyi naszego społeczeństwa“.

Po dyskusyi politycznej debatowano nad ciężkiem ekonomicznem położeniem kraju, spowodowanem przez klęskę powodzi i słoty. Uchwalono domagać się od rządu natychmiastowej doraźnej pomocy dla okolic, dotkniętych klęską.

Sto jedenasty socyalista w parlamencie niemieckim. Przy wyborze uzupełniającym posła do parlamentu niemieckiego z okręgu Zauch-Jüterbogk wybrany został w ścisłem głosowaniu tow. Ewald przeciw konserwatyście. Mandat ten był dotąd zawsze w rękach konserwatystów, a obecnie przy poparciu liberałów zdobyli go socyaliści.

KRONIKA.

Wtorek 15 lipca.

Żart nie na miejscu. Wczoraj o godzinie 12 w południe, gdy numer naszego pisma już był na maszynie, otrzymaliśmy telefon o zawaleniu się szybu Franciszka Józefa w Wieliczce! Informator nie mógł rzekomo podać bliższych szczegó-

O. L. d'Or.

Wyprawa do Europy.

Szczegółowy opis podróży po obcych krajach pana radcy dworu Eutychiusza Terapontowicza i Olimpiady Akakiewny Krutików.

4)

(Ciąg dalszy).

— Ależ w takim razie można ich obrać do gołego. Czyż nikt o ich głupocie nie wie?

— Eh, wiedzieć — wiedzą. Całe nieszczęście, że nasz rząd ma za dobre serce...

Eutychiusz Terapontowicz westchnął.

— Zobaczył nasz rząd, że zagraniczni ludzie są głupi, jak stołowe nogi, i dadzą się w jednym dniu z torbami puścić, orzekł więc: „grzechem jest krzywdzić durnia. Należy go bronić“. Tak powiedział nasz rząd. Nakazał więc opłacać wysokie cło za każdą przywożoną z zagranicy rzecz. Tak naprzykład kupisz za granicą pudełko zapałek za kopiejkę, a na granicy każą ci pięć rubli cła zapłacić...

— Jakże więc przewieziemy kupione za granicą ubrania i bieliznę?

— Widzisz, pewną ilość ubrań i bielizny przewieźć wolno. Dlatego właśnie radzę wziąć tylko samą starzyznę, aby nie żal było za okno wyrzucić.

Tak też zrobili.

Krutikow wdział starą, wytartą marynarkę i dziurawe spodnie. Buty śmiały się, szczerząc wszystkie świeczki.

Krutikowa szukała długo we wszystkich koszach i kufrach, aż wreszcie znalazła spódnicę i bluzkę, które przed pięciu laty podarowała kucharce i które ta ostatnia, ponosiwszy w ciągu dwóch lat, wyrzuciła wkońcu na strych, gdyż żaden handełes nie chciał ich kupić.

Portyer domu, w którym mieszkali Krutikowowie, zrazu nie poznał ich, ujrzawszy w takich strojach. Chciał już krzyknąć, iż obdartusom przez schody frontowe chodzić nie wolno, wkońcu jednak spostrzegł się i ukłonił się uniżenie państwu radcostwu.

Na dworcu znów podobna historya. Portyer nie chciał ich puścić do poczekalni drugiej klasy.

— Tutaj dla lepszej publiczności, a nie dla jakichś tam łachmaniarzy.

Konduktor długo i badawczo oglądał ich bilety, czy aby nie są sfałszowane, zanim wpuścił ich do wagonu drugiej klasy.

Gdy weszli do wagonu, jakiś pan sarknął:

— Nie mam drobnych... Nawet w wagonie to żebractwo nie daje spokoju.

Państwo radcostwo czuli się bardzo przygnębieni, pocieszali się jednak:

— Nic to. W Berlinie skończą się te nieporozumienia. Tak się wyelegantujemy, że przy powrocie będą nas uważali za angielskich lorda i lordową.

Pociąg ruszył.

Rozdział czwarty.

Aż do Wilna małżeństwo milczało.

W Preobrażeńsku, milcząc, zjedli kurczę, w Łudze, również milcząc, spożyli sznycla.

W Wilnie, po spożyciu drugiej kury, rozwiązał się Krutikowowi język.

— Wiesz, Lipusiu, co mi przyszło na myśl?

— No, powiedz.

Krutikow odchrząknął i rzekł:

— Za granicą, moja droga, mieszkają ludzie wykształceni. Nie wiem, czy udają, czy też naprawdę nie umieją, ale nie mówią po rosyjsku ani słowa. Wszystko po zagranicznemu. Najprostsze słowa nawet wymawiają po francusku, albo po niemiecku. Nie chciałbym skompromitować się.

— Cóż więc obmyśliłeś?

— Posłuchaj, co mi przyszło na myśl: mam przewodnik po Europie, a przy nim dodatek — słowniczek rosyjsko niemiecko francuski. Ja będę się uczył słówek niemieckich, ty zaś francuskich.

— Dlaczegoż więc ty — niemieckie, a ja francuskie? Ja wolę uczyć się niemieckich.

Krutikow pogłaskał czule główkę Olimpiady i rzekł łagodnie:

— Widzisz, duszko niemiecki język jest twardy i nieokrzesany. Wiesz sama, że Niemcy, to przeważnie żołdactwo, pochodzą z dzieci żołnierskich. Dużo mają słów wysoce nieprzyzwoitych, możesz więc natrafić na nie, a zgódź się, tobie jako kobiecie nie wypada. Co innego mnie, mężczyźnie. Zupełnie inaczej ma się rzecz z językiem francuskim... (C. d. n.)

łów. W parę godzin już pokazało się, że jakiś głupiec starał się z pisma zakpić, podając mu fałszywą wiadomość, którą i tak opatrzyliśmy znakiem zapytania, jako niewiarygodną. Ubożuchne to błazeństwo jest możliwe tylko przez bezimienność telefonującego. Ale jeżeli w kółku znajomych będzie się chwalił, że takiego „figla“ zrobił gazecie, może w oczach swoich słuchaczy wyczyta, czem był w owej chwili.

Nowiny krakowskie.

Za pozwoleniem, panowie demokraci! Pismo nasze podało przed kilku dniami sensacyjne fakty o tem, jak się u nas robią wybory, i dotąd nikt ani jednem słowem nie mógł obalić naszych twierdzeń. Dane, przez nas ogłoszone, przedrukował „Głos narodu“, a ponieważ pismo to jest naiwnie niemądre, więc biorąc od nas poważne do wody szwindlu wyborczego demokratów, jeszcze nas obelgami obsypało. Śmieliśmy się z tego szczerze, bo nie mieliśmy nigdy zwyczaju inaczej traktować „Głosu narodu“, jak na to zasługuje.

Ale następnie „Nowa Reforma“, a więc organ tych demokratów, który przez korupcyę zostali posłami, udaje obrażoną przez fakty z naszego pisma wzięte i wśród łajań na „Głos narodu“ stara się fakty zbagatelizować. A robi to w ten sposób, że udaje, jakoby nic nie wiedziała o szwindlach, a całą winę tych szwindlów zwala na „przełożenie arkuszów głosowania“!...

Otóż jest to spekulacya na ludzką naiwność, bo w żadnym arkuszu głosowania nie mogły się dokonać tak głębokie cyfrowe rewolucye, jak te, które widzimy między pierwszem a drugiem skrutynium, przyczem jedno robił kto inny, a drugie już kto inny...

„Nowa Reforma“ osiąga rekord — — naiwności, gdy pociesza wyborców, że akta głosowania „opieczętowane komisyjnie“ (!) odesłano do namiestnictwa i tam je pewno będą badali!... To „komisyjne opieczętowanie“ jeszcze ani jednego oszusta wyborczego nie powstrzymało od oszukańczych manipulacyj. Papier bowiem jest tani i cierpliwy.

Więc niech „Nowa Reforma“ polemizuje sobie z „Głosem narodu“ ile zechce, ale wobec faktów przez nas przytoczonych niech najlepiej milczy. Milczenie bowiem jej w tym wypadku przystoi i jest dla informatora „Nowej Reformy“ jeszcze najpożyteczniejsze...

Komisya informacyjna, istniejąca przy polskiem stowarzyszeniu słuchaczek „Jedność“ na Uniwersytecie Jagiellońskim. udziela wszelkich informacyj, tyczących się studyów na uniwersytetach polskich i zagranicznych, jakoteż informacyj co do warunków utrzymania, ceny mieszkań i t. p.; pośredniczy słuchaczkom Uniw. Jagiel. w wyszukiwaniu pracy; poleca korepetytorki, laborantki, przepisujące ręcznie i na maszynie; organizuje kursy maturyczne, o ile się zgłosi odpowiednia liczba kandydatek. Zgłoszenia na kursy maturyczne przyjmuje się od 10 września do 15 października. Adres: Kraków, Uniwersytet Jagielloński, dla komisyi informacyjnej przy „Jedności“.

Scena Robotnicza. Już na ukończeniu jest w nowym Domu Robotniczym scena i należy rozpocząć przygotowania do urządzania przedstawień amatorskich, które mają być nietylko rozrywką, ale mają też na celu kształcenie robotników. Inicyatorzy Sceny Robotniczej w Krakowie proponują urządzanie „wieczorów autorów“, na których same przedstawienia poprzedzać będą odczyty o danym autorze. W planie są wieczory Rostanda, Czechowa, d'Annunzia i t d. Zebranie konstytuujące odbędzie się w sali czytelnianej Domu Robotniczego (ulica Dunajewskiego 5, III. p.) jutro, w środę, o godz. 8 wieczorem. Spodziewanym jest udział bardzo liczny tak towarzyszów-amatorów, jak i towarzyszek amatorek.

Zwiedzenie wystawy „Koń w rzeźbie i malarstwie“ odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w niedzielę 20 b. m. o godz. 9·45. Punkt zborny w nowym Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5. Wstęp od osoby 20 h; objaśniać będzie prelegent z U. L

Zawalenie się rusztowania. Wczoraj u budującego się domu na rogu ul. Konarskiego i Czarnowiejskiej zawalił się słup podtrzymujący rusztowanie. Nikt tamtędy nie przechodził, to też obeszło się bez wypadku.

Aresztowanie malarzy krakowskich na Węgrzech. Rozprawa przeciw malarzom K. i L. o kradzież rzeczy kościelnych odbędzie się w sądzie w Lewoczy 24 b. m. przed przysięgłymi. Oskarżony jest tylko K., gdyż drugi obwiniony ukrywa się.

Targ na Małym Rynku zostaje we środę przeniesiony tymczasowo na plac przy ul. Wielopole z powodu budowy toru kolejowego.

Wybuch na ulicy Reformackiej. Przy ulicy Reformackiej 1 nastąpił wczoraj po południu wybuch beczki ze spirytusu, spowodowany przez 6 letniego Jana Piętę. Na podwórzu z restauracyi, znajdującej się w tym domu, porzucono wypróżnioną beczkę ze spirytusu. Obok bawiły się zapałkami małe dzieci. Pięta rzucił płonącą zapałkę do beczki. Resztki spirytusu zajęły się i nastąpił wybuch. Z rozerwanej beczki płomień buchnął na malca i oparzył mu dotkliwie twarz całą i ręce. Pogotowie opatrzyło go i zostawiło opiece domowej.

Przyjemna żona. Na Krowodrzę pod l. 76 wezwano wczoraj po południu pogotowie do Grzegorza Smóły, dorożkarza, którego w sprzeczce ciętko pobiła własna żona. Smóła, ugodzony duszą od żelazka do prasowania w twarz pod lewem oczodołem, doznał głębokiej rany na 6 cm. długiej. Pogotowie po zatamowaniu krwotoku odwiozło Smółe do szpitala.

Zwłoki topielca. Wczoraj na Grzegórzkach naprzeciw rzeźni miejskiej wydobyto z Wisły zwłoki 9 letniego chłopca. Woda przyniosła je z góry rzeki. Tożsamości osoby, ani miejsca wypadku i pochodzenia nie zdołano zbadać. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: Tannhäuser“.
Środa: „Ewa“.
Czwartek „Hugenoci“.
Piątek: „Ewa“.
Sobota: „Pajace“, „Zaczarowany flet“, „Tajemnica Zuzanny“.
Niedziela po południu: „Noc w Wenecyi“.
Niedziela wieczór „Lohengrin“.
Poniedziałek: „Życie paryskie“.
Wtorek: „Traviata“.
Środa: „Ewa“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Ofiarność „lepszych Polaków“ na cele patryotyczne. Wedle orzeczeń trybunału do klasyfikowania Polaków na rozmaite gatunki, najlepszymi są owi Polacy z wschodniej Galicyi, którzy są wszechpolakami i podolakami, poza nimi każdy, kto w jakimkolwiek charakterze stoi blisko jednych, czy drugich, jest lepszym Polakiem, aniżeli chociażby hr. Tarnowski, czy prezes Koła polskiego, bo to są — wiadomo — żywioły narodowo niepewne. Cała obrona polskości polega na owych lepszych Polakach z wschodu, ci jedynie mają zdolność rozeznania, co narodowi pożyteczne jest, a co szkodliwe, oni swą ofiarnością utrzymują wszystkie narodowe instytucye. Tak twierdzi „Słowo polskie“, a tylko to, co ten najuarodowszy dziennik do wierzenia podaje, może naród zbawić.

Owoż to „Słowo polskie“ w jednym z ostatnich numerów podaje sprawozdanie z rozbicia puszek glinianych na pomnik Juliusza Słowackiego we Lwowie. Słowacki nie został jeszcze przez wszech polaków ogłoszony za antynarodowy żywioł, a więc pomnik wzniesćby mu należało. Lepsi Polacy, jako najofiarniejsi, niezawodnie dadzą przykład ofiarności. Rzeczywiście sprawozdanie owo daje przykład... odstraszający: Najwyższa kwota, złożona wedle tego wykazu do glinianych puszek, wynosi 13 K 53 h, w puszce „JEGO“ eksc. Głąbińskiego znalazło się aż 2 K 65 h, w puszce wszechpolskiego eksprokuratora i radnego p. Pierackiego znalazło się aż 2 K 44 h, całe Koło literacko artystyczne, na którego czele stoi redaktor „Gazety narodowej“ p. Vogel złożyło 2 K 25 h, w puszce tak „dobrego“ Polaka jak prof. Rydygier znalazło się aż 1 K 29 h, ale to są sumy poważne wobec 2 halerzy, znalezionych w puszce doktorowej Majewskiej, lub 1 halerza, znalezionego u pani Serbeńskiej, profesowej Kazimierzowej wszechnicy!

Zamiast życzeń. Dnia 10 lipca r. b. odbył się ślub dra Zenona Wierzchowskiego z panną Manutą Czaykowską, córką Jadwigi z Piotrowskich i Mikołaja Czaykowskiego, starszego inżyniera Wydziału krajowego. Nowożeńcy zamiast osobnych zawiadomień, składają na rzecz Polskiego Skarbu Wojskowego 50 koron i proszą znajomych i przyjaciół, by zamiast życzeń składali datki na powyższy cel, które przyjmuje administracya „Gazety wieczornej“.

Zagadkowa śmierć. Około godz. 2½ nad ranem w sobotę znaleziono na straganie w ul. Bożniczej zwłoki kobiety około 60 letniej, co do których zdawało się, że padła ofiarą gwałtu. Zamieszkała w pobliżu Franciszka Durbajłowa poznała w trupie notoryczną pijaczkę Walawską. Stróż nocny Jan Langman widział ją o godz. 11 w nocy leżącą na bruku pod pobliskim szynkiem, potem widział niejaki Michał Sizak, że dźwigali ją z ulicy i kładli na straganie żołnierze. Ponieważ lekarz nie znalazł na zwłokach Walawskiej żadnych szczególnych śladów, zmarła ona prawdopodobnie skutkiem długoletniego opilstwa na udar serca. Rozeszły się pogłoski, że Walawska padła ofiarą gwałtu ze strony żołnierzy.

Rabunek. Od siedzącego w restauracyi Schwarzera, przy ul. Gródeckiej 50, kaflarza Michała Kokurby żądali jacyś obok niego siedzący ludzie „napiwku“. Gdy im go nie dał i wyszedł na ulicę, opadli go owi ludzie i zrabowali mu srebrny zegarek, pobiwszy go przytem.

Śledztwo o kradzieże kolejowe. Opracowanie aktu oskarżenia w sprawie kradzieży w magazynach kolejowych na głównym dworcu powierzono zastępcy prokuratora p. Sywulakowi. Materyał to olbrzymi, zawierający setki różnych faktów, które trzeba rozdzielać pomiędzy poszczególnych oskarżonych. Czy rozprawa odbędzie się w jednym kompleksie, czy w kilku częściach, jeszcze niewiadomo; w każdym razie nie dojdzie do rozprawy wcześniej, niż w październiku.

Sprostowanie. P. Bernard Bardach odnośnie do notatki z 1 b. m. nadsyła na podstawie § 19 następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, bym zatrudniał w pracowni mojej niekwalifikowanych robotników i robotnice i płacił im byle co; natomiast prawdą jest, iż wszyscy u mnie zajęci robotnicy i robotnice są kwalifikowani, posiadają książki robotnicze i należą do organizacyi robotników i robotnic introligatorskich; natomiast co do płac mogę w każdej chwili księgą wypłat się wykazać, iż robotnicy dostają o 3 korony, robotnice o 1—2 koron tygodniowo więcej, niż podług ustanowionego cennika im się należy. Nieprawdą jest, jakoby jakaś siedziarka sklepowa zszywała dla mnie arkusze, natomiast prawdą jest, iż posiadam specyalną maszynę do zszywania arkuszy i książek, a tem samem byłoby nonsensem z mojej strony maszyny nie zatrudniać, a robotę innym oddawać“.

Nieboszczykowi autorowi § 19 napewno nie śniło się nawet, że w taki — powiedzmy delikatnie — zuchwały sposób można „prostować fakty“. Skutkiem notatki w naszem piśmie z dnia 1 b. m. p. t. „Spekulowanie na robotniczą nędzę“ p. Jakubowski zażądał od p. Bardacha, by zatrudniał kwalifikowanych robotników, w razie przeciwnym zagroził mu odebraniem robót; p. Bardach zwrócił się więc potem do zawodowej organizacyi o kwalifikowanych robotników i robotnice i przyjął je — obecnie zaś z całym cynizmem „prostuje“ omawianą — notatkę! W dalszej części postępuje jeszcze bardziej cynicznie i przekręca wprost treść notatki, która zarzucała mu, że do składania arkuszy używa panny w sklepie, i oświadcza, że nie jest prawdą, by ona zszywała arkusze!

P. Bardach usiłuje być bardzo sprytny, musiał jednak wobec żądania organizacyi zawodowej ustąpić, a przez swe sprostowanie chce wywołać wrażenie, że organizacya niesłusznie go atakowała;

w tym też celu z wysłaniem sprostowania wstrzymał się aż do czasu, gdy cały personal u niego pracujący zmienił się.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Do krajowej szkoły tkackiej w Krośnie już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne. Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy, jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Nauka trwa 2 względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Zakupienie przez rząd pola naftowego. Ministerstwo robót publicznych nabyło dla skarbu państwa od austryackiego towarzystwa akcyjnego przemysłu naftowego w Wiedniu pola naftowe w gminie Bitków w Galicyi w celu wydobywania żywicy ziemnej. W okolicy tych pól ostatnimi czasy podjęto ze strony prywatnej głębokie wiercenia z pomyślnym rezultatem. Wywiercona ropa miała zawartość benzyny do 50% tak, że przez to nowe zakupno dla państwa otwierają się pomyślne widoki. Na jednem z nowo nabytych pól rozpoczęto już pogłębianie jednego szybu. Ministerstwo zamierza w dalszym ciągu także na innych rewirach, gdzie znajdują się państwowe tereny naftowe, dokonywać wierceń w miarę stojących do dyspozycyi środków, celem poszukiwania ropy.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Wczoraj po południu wezwano pogotowie do Jerzego Rubinsteina, 20 letniego słuchacza praw ze Lwowa, który spadł ze wschodniej ściany Giewontu na szczerbę tego szczytu. Doznał on silnego okaleczenia w głowę i ma trzy zęby wybite. Pogotowie pod kierunkiem p. Maryusza Zaruskiego zniosło go na dół i przywiozło do Zakopanego. Życiu p. Rubinsteina nie grozi niebezpieczeństwo.

Żandarm zastrzelony przez złodzieja. Z Bielska donoszą: W okolicy Bielska grasowała szajka włamywaczy, za którą żandarmerya naprôżno śledziła. Podczas dochodzeń stwierdzono, że herszem szajki jest niejaki Kotak z Rudnicy. Onegdaj udał się do mieszkania Kotaka wachmistrz żandarmeryi Wacław Szuster, lecz włamywacza w domu nie zastał. Kotak bawił w sąsiedniej gospodzie. Wachmistrz udał się tam za nim i chciał go aresztować, wówczas Kotak wyjął rewolwer i strzelił z niego do wachmistrza, który padł na ziemię, zalany krwią, a Kotak zbiegł. Żandarm umarł w drodze do szpitala w Bielsku, za Kotakiem śledzi żandarmerya.

Z zaboru rosyjskiego.

„Patryotyczni" obszarnicy w Chełmszczyźnie. Korespondent dziennika rosyjskiego „Russkaja Molwa", pisząc z Królestwa, opowiada o polityce kolonizacyjnej rządowego Banku włościańskiego, oświetlając równocześnie patryotyzm pp. obszarników.

Czytamy tam:

„Nowy kurs" daje znać o sobie szczególnie w działalności banku włościańskiego, który odmawia obecnie kredytu włościanom katolikom na nabycie ziemi w celu parcelacyi. Obywatelom zaś proponuje niezmiernie wysokie ceny za ziemię, płacąc od 9500 do 10000 rubli za włókę, gdy średnia cena wynosi 6—8 tysięcy. Kilku obywateli poddało się pokusie i już sprzedali swe grunty bankowi. Opinia publiczna piętnuje ich jako „zdrajców", lecz Polacy-sprzedawczycy nauczyli się już stosować system, praktykowany w Poznańskiem: **sprzedają majątek osobie podstawionej, która następnie zbywa go bankowi włościańskiemu.**

A teraz inny, też bardzo charakterystyczny szczegół. W „Gońcu warszawskim" czytamy:

Od kilku lat wśród ziemian lubelskich i siedleckich w okolicach przeznaczonych do wytworzenia nowej gubernii chełmskiej ujawnił się kierunek w r u g o w a n i u z e s t a n o w i s k r z ą d c ó w i a d m i n i s t r a t o r ó w s w o i c h r o d a k ó w i sprowadzania na ich miejsce Czechów. W jednym tylko zakątku około Andrzejowa w powiecie włodawskim w sześciu sąsiadujących ze sobą majątkach jest tyluż Czechów.

Obywatele motywują wybór swój taniością płacy rządców czeskich w porównaniu do cen, jakie żądają swoi. Nie wiemy jednak, czy można to nazwać czynem obywatelskim.

Znane są rugi p r u s k i e, znane r u g i r o s y j s k i e, zwłaszcza w owej Chełmszczyźnie, gdzie prawosławne bractwa chełmskie starają się swoją wrzawą i denuncyacyami wyszczuć każdego polskiego niedobitka, który się tuła jeszcze w służbie rządowej — pozostaje jedynie służenie jaśnie panom obszarnikom, ale i tu spotyka się Polak z r u g a m i... p o l s k i e m i, bo wśród tych panów zapanowała moda na rządców-Czechów, rzekomo tańszych.

Ze świata.

Wylewy na Węgrzech. Z Karlsburga donoszą: W dwóch gminach okolicznych domy stoją pod wodą. Mieszkańcy schronili się na drzewa. Z Karlsburga wysłano kompanię pionierów.

Z Szegedynu donoszą: Z powodu wystąpienia Cisy z brzegów pola są zalane.

Lot Paryż-Berlin. Z Paryża donoszą: Francuski lotnik Leon Letort w trakcie wyścigu o puhar Pommery przez Holandyę odbył lot z Paryża do Berlina, przyczem w 8 godzin 49 minut przeleciał bez lądowania około 1000 klm. W kołach sportowych rekord ten budzi sensacyę.

Z TEATRU.

„Ewa".

Sentyment szeroko rozlany stanowi ton zasadniczy ostatniej operetki Lehara. Jest tego sentymentu dużo, nawet za dużo dla nas, ale w tem tkwi tajemnica powodzenia operetki w Wiedniu. Gdyby Brodziński znał „Ewę" i zapatrywania na nią zawahałby się prawdopodobnie czy bardziej niż

Słowianie, my lubim sielanki

nie należałoby tego powiedzieć o stolicy naddunajskiej.

Konstrukcya skieletu operetki zgrabna raczej scenicznie, niż dramatycznie. Możliwości życiowej więcej, ale kosztem całego humoru. Dość trudna w tym wypadku, bo w operetce, sztuka utrzymania równowagi, więc ominięcie nudów, moralizatorstwa i płaczliwości (w którą wpadł n. p. Fall) wobec oparcia akcyi na poważnym i nieoperetkowym motywie, uwiedzenia przez właściciela fabryki cnotliwej córki robotnika, ostatecznie się jednak powiodła.

Lehar jest sprytnym instrumentatorem i barw orkiestralnych używa ze znawstwem. Jest przytem hołdownikiem zasady, że świecąc Bogu operetki świece, warto zapalić i dyabłu ogarek. Kokietuje więc często z operą i to z wprawą i zyskiem zawodowego salonowca.

Partytura „Ewy" pod względem formalnym, konstrukcyjnym nie jest banalną. Polifonię i kontrapunktyczne pomysły prowadzi ręka wprawna. Inaczej z treścią muzyczną. Tematyka uboga, bezbarwna ratuje się dwoma motywami, które autor skradł — sam u siebie.

Grano operetkę dobrze. P. Miłowskiej wprawdzie było w roli Ewy ciasno, dla p. Kuligowskiego zato ramy były wyjątkowo odpowiednie i wygodne, po pewnem zmodyfikowaniu dobrze się w swych rolach pomieścili: p. Brzeska, pp. Zaremba i Solnicki. Wyborną karykaturalną figurę dał p. Zbucki.

Żywo oklaskiwano ewolucye baletowe w akcie II.

T. Ch.

TELEGRAMY

z dnia 15 lipca.

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi.

Berlin. (Tel. wł.). Tegoroczny kongres niemieckiej socyalnej demokracyi odbędzie się 14 go września w Jenie.

Demonstracye antymilitarne we Francyi.

Brest Podczas onegdajszego capstrzyku wojskowego przyszło do wielkich wykroczeń. Wznoszono okrzyki przeciw armii i znieważono żandarmów. Kiedy major placu rozkazał nałożyć bagnety, nastąpił spokój. Uwięziono 12 demonstrantów.

Katastrofy kolejowe.

San Sebastian. Wczoraj popołudniu zderzyły się koło Irun (Hiszpania) dwa wozy kolei elektrycznej. 10 osób zabitych, 50 rannych.

Los Angeles (Kalifornia). Przy zderzeniu się dwóch pociągów kolei elektrycznej 12 osób zabitych, 50 ciężko rannych.

Katastrofa w kopalni.

Aubin. W tutejszej kopalni nastąpił wczoraj wybuch piorunujących gazów, przyczem 11 górników zginęło.

Bunt w więzieniu wojskowem.

Paryż. W więzieniu wojskowem koło Marsylii zbuntowali się więźniowie; zebrali się na podwórzu, odśpiewali pieśni rewolucyjne i chcieli wyłamać się z więzienia. Władze wojskowe poczyniły odpowiednie zarządzenia. Spodziewają się zbuntowanych żołnierzy zmusić do poddania się przez wygłodzenie.

Nowy spisek w Meksyku.

Nowy Jork. Telegram z Meksyku donosi, że odkryto tam spisek, mający na celu zamordowanie kilku członków gabinetu, między nimi i Huerty. Jeden deputowany i 10 osób uwięzieni.

Strejk kolejowy w Ameryce.

Nowy Jork. Personal kolejowy na liniach wschodnich postanowił rozpocząć strejk, jeżeli zarządy kolejowe nie przyjmą jego propozycyi.

Po zamknięciu numeru.

Marsz Rumunów.

Bukareszt (Urzędownie). Całe terytoryum między starą granicą a linią Turtukaja—Dobricz—Balczik znajduje się obecnie w rękach wojsk rumuńskich, które nie mają do zanotowania żadnej straty.

Ucieczka „floty" bułgarskiej.

Petersburg. Pet ag. tel. donosi z Sebastopola: Cel przybycia floty bułgarskiej do tutejszego portu jest nieznany. Kwestya rozbrojenia tej floty stoi otwartą.

Utarczki.

Belgrad. Wczoraj odbyły się tylko zupełnie nieznaczne utarczki pod Zajeczar, zresztą panował wszędzie zupełny spokój.

Porozumienie bułgarsko tureckie.

Sofia. Stosownie do umowy, zawartej między rządem tureckim i bułgarskim, wczoraj nastąpiło o p r ó ż n i e n i e t e r y t o r y u m po drugiej stronie linii granicznej Enos Midia przez Bułgarów i zaczęło się obsadzenie tego terytoryum przez Turków.

Konstantynopol. Turcy obsadzili Rodosto i Czorlu. Bułgarzy się c o f a j a.

Po przyznaniu się do bankructwa.

Przytaczaliśmy w „Naprzodzie“ wywiad z posłem do Dumy, Dymszą, ogłoszony w dzienniku rosyjskim „Birżewyja Wiedomosti“, a zakończony konkluzyą p. Dymszy, iż cała polityka Koła była bezużyteczną, czy zbyteczną.

Do takiej konkluzyi, wypowiedzianej przez jednego z kierowników „Koła“ dochodzi zwykle gracz, gdy zgra się do nitki — i myśl jego błąka się pomiędzy ucieczką, a lufą browninga...

Człowiek nie na szulerce opierający swe rachuby, lecz idący drogą, choćby najcięższą, ale prostą, ale z podniesionem czołem — tego nie smaku i tego sceptycznego wstrząsu nie uczuje... W polityce reprezentant słabej mniejszości z góry wie, że jego wysiłki aż nadto często skazane są na nieziszczanie się, ale jeżeli nie wdał się on w żadne matactwa, które go tylko kompromitują, jeżeli nie unurzał w błocie swego sztandaru — nie czuje się bankrutem.

Że nasze poglądy na tę narodowo demokratyczną politykę nie są odosobnione — przytoczymy na dowód poniżej następujące uwagi warszawskiego „Gońca“ (Nr. 317):

> Jeden z dzienników petersburskich ogłosił wywiad z posłem Dymszą. Rzecz godna uwagi, że nasi statyści dumscy dla ogółu polskiego mają tylko puste ogólniki i tanie przechwałki, jeżeli zaś chcą powiedzieć coś, co ma jakiś sens, co zawiera pewną treść, to zwierzają się ze swych wrażeń i doświadczeń przed dziennikarzami rosyjskimi.
>
> Wynurzenia p. Dymszy są wyrazem zawodu i rozczarowania, jakie Koło wyniosło ze swej „trzeźwej“ i „realnej“ polityki. Zarazem też zapewne wbrew intencyom informatora, wynurzenia te stanowią druzgocącą krytykę całej polityki Koła i osiągniętych przez nią rezultatów...
>
> Czytelnicy „Gońca“ pamiętają zapewne, że wszystkie twierdzenia, z któremi dziś publicznie występuje rozczarowany członek Koła, wypowiadaliśmy w ciągu kilku ostatnich lat, czerpiąc dla uzasadnienia ich liczne przykłady z praktyki trzeciej Dumy i z psychologii październikowców. Oddawna też doszliśmy do dzisiejszej konkluzyi p. Dymszy, iż praca przedstawicielstwa naszego w Dumie jest bezużyteczna.
>
> A jednak w imię realnej pracy i konkretnych zdobyczy reprezentacya nasza porzuciła stanowisko ideowe, ową podwalinę siły moralnej i przyszłości narodowej. Pod hasłem „nie robienia trudności“ Kołu, szerzyła się w kraju niesłychana dewastacya na najcenniejszych pierwiastkach świadomości i godności narodowej. Nasza zdemoralizowana opinia uważała za pewnik, iż za taką cenę wolno i należy ubiegać się o nabytki konkretne, że tak właśnie powinien postępować trzeźwy rozum stanu, mający na oku tylko zyski i straty materyalne.
>
> Była to praca likwidowania przyszłości narodowej na rzecz wątpliwych zysków w teraźniejszości. Była to spekulacya na przysłowiową miskę soczewicy. Odpowiadając na mowę p. Szebeki w obradach nad samorządem w Radzie państwa, Hurko dotknął podstawowej kwestyi naszej polityki i dość wyraźnie dał dyplomatyzującym członkom reprezentacyi polskiej do zrozumienia, że kto oddaje swą puściznę ideową za soczewicę, ten... niewart nawet soczewicy. Skwapliwa gotowość w tym kierunku zazwyczaj budzić musi podejrzenie, czy pretensye, tak łatwo rezygnujące, mają jakąkolwiek wartość, czy nawet miska soczewicy nie jest odszkodowaniem zbyt sutem.
>
> Nasi statyści dumscy mieli chyba dość danych do stwierdzenia, że im więcej na punkcie samorządu okazywali oportunizmu i pośpiechu, tem więcej ustawa kurczyła się i nabierała cech karykaturalnych, tem wyraźniej prawdziwy samorząd naszych miast usuwał się w dal niedościgłą.
>
> Mniemany realizm Koła przyniósł **oczywiste bankructwo, które stwierdza jego przedstawiciel.**

Młodzież przeciw profesorom-łamistrejkom.

Deklaracya polskiej młodzieży niepodległościowej postępowej zagranicą w sprawie wypadków na wszechnicach galicyjskich.

Wypadki, jakie miały miejsce na wszechnicach galicyjskich, żywem echem odbiły w się w koloniach młodzieży polskiej zagranicą.

Polska młodzież niepodległościowa postępowa z miast niżej podpisanych, — opierając się na uchwałach zjazdów Unii w sprawie szkolnej, z drugiej zaś strony, biorąc pod uwagę, że jednem z najgłówniejszych zadań młodzieży polskiej w dobie obecnej jest usilna walka o wolną szkołę polską, — z radością wita akcyę młodzieży polskiej na wszechnicach galicyjskich, wymierzoną przeciw tym, którzy czynem pod rywali bojkot szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem, i którzy tym sposobem poważną wyrządzali szkodę szkolnictwu polskiemu.

Zaznaczając zupełną solidarność z akcyą walczącej polskiej młodzieży akademickiej w Galicyi, — polska młodzież niepodległościowa postępowa z największem oburzeniem piętnuje zachowanie się w tej sprawie klerykalnych i wszechpolskich odłamów młodzieży, które szlachetnej akcyi ogółu czynnie przeciwdziałały.

W stosunku do senatu uniwersytetu lwowskiego polska młodzież niepodległościowa postępowa wyraża ubolewanie, że reprezentacya drugiej wszechnicy polskiej wolała raczej uledz dyrektywom kliki wszechpolskiej, niż wniknąć w istotę sprawy, o którą większość młodzieży polskiej tak bezwzględną prowadzi walkę.

Jednocześnie młodzież niepodległościowa postępowa wyraża swoje uznanie wszystkim walczącym odłamom młodzieży polskiej w Galicyi, w szczególności zaś aprobuje i solidaryzuje się z czynem zarządu głównego „Unii Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Niepodległościowej Postępowej“, który zerwał stosunki z „Czytelnią akademicką“ we Lwowie, ową ekspozyturą wszelkiego w kraju wszechpolskiego wstecznictwa.

Z upoważnienia i w imieniu stowarzyszeń: 1. „Filarecya“ w Londynie; 2. „Stow. im. Joachima Lelewela“ w Brukseli; 3. „Filarecya“ w Glons; 4 „Filarecya“ w Verviers; 5. „Filarecya“ w Leodyum; 6 „Iskra“ w Antwerpii.

Biuro Wykonawcze Zarządu Głównego „Unii Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Niepodległościowej Postępowej“ na Anglię, Belgię i Francyę północną.

Leodyum, początek lipca 1913.

Walki klasowe w krainie złota.

Donieśliśmy już o wybuchu strejku w kopalniach złota w południowej Afryce, w Transvaalu, o starciu z wojskiem angielskiem, o rzezi, dokonanej na strejkujących i o zamordowaniu 270 robotników.

Pogrzeb tych ofiar nikczemnej taktyki magnatów kopalnianych odbył się w poniedziałek w Johannesburgu. 12 tysięcy robotników od działami, według zawodów odprowadzało zwłoki zabitych na cmentarz. Droga na cmentarz, długości 4 kilometrów, była zapełniona robotnikami tak, że właściwy pochód pogrzebowy musiano skierować na inną drogę. Na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień. Wśród wieńców był jeden od partyi socyalistycznej z napisem: „Pamięci naszych męczenników, zamordowanych z zimną krwią przez klasę kapitalistyczną“. W Pretoryi, siedzibie rządu, tłum zażądał, by spuszczono flagę na budynkach rządowych. Tak się też stało. Pewien robotnik z rewolwerem w ręku odprowadził portyera na dach i flagi spuszczono. Wogóle sytuacya bynajmniej nie jest tak spokojną, jak to telegrafował lord Gladstone do ministra kolonij (telegram ten prawdopodobnie miał na celu uspokojenie opinii i uniemożliwienie parlamentowi zajęcia się straszną sytuacyą w Transvaalu.

Tymczasem zaczyna się wyjaśniać, w jakich okropnych warunkach pracują ci robotnicy południowo afrykańscy i co ich popchnęło do strejku. Początkowo bowiem opinia europejska była zaskoczona, i nawet prasa robotnicza nie miała dokładnych informacyj.

Jak się pokazuje, warunki pracy są tak straszne, że robotnik w kopalni pracuje przeciętnie tylko 5 lat. Wśród robotników czarnych śmiertelność jest tak wielka, że rząd uczuł się zmuszonym zakazać zatrudniania robotników-tubylców z pewnych części Afryki południowej.

Coprawda komisya dla zbadania gruźlicy wśród górników orzekła, że tę gruźlicę należy uważać za chorobę zawodową i że choremu należy się zapomoga w myśl ustawy o nieszczęśliwych wypadkach. Rząd jednak wraz z kapitalistami uchwalił chorym na gruźlicę wypłacać tylko tak minimalną zapomogę, by im starczyło na powrotną podróż do Anglii.

Obiecano robotnikom zaprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy, i rząd wniósł nawet odnośny projekt. Kiedy jednak faktycznie zostanie 8 godzinna szychta przeprowadzona — niewiadomo; na razie praca trwa po 11 i 12 godzin. Kopalnie starają się jaknajwięcej zatrudniać robotników tubylców czarnych ze szkodą dla białych.

Głównym celem strejku było położenie kresu ciągłym wyrzucaniom robotników z pracy. Kopalnie prowadzą tak zwane czarne listy, i robotnik, którego raz wyrzucono gdziekolwiek z pracy, w innej kopalni nie potrafi znaleźć sobie zajęcia. Niewiele jest miejsc na świecie — powiadają ostatnie korespondencye z południowej Afryki do europejskich dzienników — gdzie warunki pracy są tak straszne, chyba może w syberyjskich płuczkarniach złota warunki są podobne. Gdy robotnik przyjmuje pracę w kopalni, wie, że będzie żył jeszcze tylko przez lat 5, i że jeśli zostanie z pracy raz wyrzucony, już innej pracy nigdzie nie znajdzie.

Przytem należy zważyć, że robotnicy kopalniani nie mają silnej organizacyi zawodowej, i ogromna większość do organizacyi nie należy. Że ta okoliczność zwiększa jeszcze słabość robotników wobec potęgi magnatów kopalnianych, rzecz jasna..

Teraz czytelnik wie, jak straszne warunki pchnęły robotników do strejku. Będzie on niezawodnie miał poważne następstwa, między innemi w dziedzinie polityki. Jak z obawą donosi kapitalistyczny „Financial Times“, obecny strejk wpłynie ogromnie dodatnio na wzrost świeżo założonej afrykańskiej partyi robotniczej. Wzrost tej partyi, oczywiście, byłby klęską dla magnatów tamtejszych, którzy tumanią robotników rozmaitemi obietnicami przy wyborach, bezczelnie ich oszukują i panują w kraju bez konkurencyi, bez ograniczeń.

Rozmaitości.

W aeroplanie ponad Alpami. Po tryumfalnym locie Brindejonca z Paryża do Petersburga i z powrotem ma świat sportowy drugą sensacyę: lot Oskara Bidera z Berna szwajcarskiego do Medyolanu ponad szczytem alpejskim Jungfrau. Lot miał być trzymany w tajemnicy, ale pisma rozgłosiły wiadomość tak, że o oznaczonej godzinie zebrały się na miejscu tłumy. Było to w ubiegły wtorek. O godz. 3½ po południu zjawił się Bider. Ze spokojną stanowczością poczynił ostatnie rozporządzenia dotyczące aparatu. Dwaj młodzieńcy wyciągnęli go na łąkę. Pomiędzy dwiema powierzchniami aparatu widnieje szwajcarski biały krzyż w czerwonem polu. Kilka osób uścisnęło dłoń lotnika. Bider usadowił się na aeroplanie; zakręcono śrubę, jakaś dama zawołała: „Leb wohl“. W odpowiedzi krótkie: „Adieu!“. Motor zawarczał. Na miejskim zegarze wybiła czwarta, w tej samej chwili Bider dał znak ręką. Ludzie, przytrzymujący aparat, puścili go i odskoczyli na strony. Motor zawarczał

powtórnie, aeroplan wzniósł się w górę. Po chwili zataczał już szybkie kręgi w okolicach miasta, wznosząc się coraz wyżej, poczem znikł, uzyskując wysokość może 1500 metrów. Przyjaciele lotnika, którzy podążyli samochodem na okoliczną górę Garten (860 m). mogli go obserwować jedynie do godz. 4 min. 36. Idealne szwajcarskie połączenia telefoniczne pozwalają w dalszym ciągu kontrolować lot Bidera. Począwszy od godz. 5 m. 38 był widoczny ponad Schildhornem (szczyt Alp, 3297 m) opisywał duże koło w stronę ku Lobhornowi (2570 m.) poczem zwrócił nagle z powrotem w kierunku Interlaken. W Interlaken zauważono ze zdumieniem, iż aeroplan dążył w kierunku Berna. W istocie, niedługo przed godz. 7 szybował już wysoko ponad miastem. Znawcy zauważyli, iż motor pracował z cudownie regularną sprawnością. Punkt o godz. 7 Bider wylądował z powrotem obok berneńskiej hali lotniczej. — Wkrótce mieliśmy sposobność z własnych jego ust usłyszeć sprawozdanie o przebiegu interesującego lotu.

„Wzniesienie się do wysokości 2500 metrów przeszło nadzwyczaj łatwo; lecz potem na przebycie 100 metrów musiałem zużyć pół godziny. Ponad Bernem uniosłem się na jakie 1500 metrów, dalsze kręgi zataczałem coraz wyżej ponad Oberlandem. Potem, znajdując się na wysokości 3500 metrów, podążyłem w kierunku Jungfraujoch (stacya kolejowa na Jungfrau 3396 m). Lecz zrozumiałem, że nie zdobędę dostatecznej wysokości (szczyt Jungfrau 4166 m.). Motor o sile 80 koni w tej atmosferze miał wartość 60 koni. Obroty śruby powietrznej były zbyt małe. Próbowałem jednak, czy nie zdołam objechać Sigeru (3974 m). Lecz byłem zbyt nisko. Gdybym mógł jeszcze wznieść się o 200 m. wyżej, sp óbowałbym. Lecz gdym się wzniósł na tę wysokość, ryzykowałbym, że mi nie wystarczy benzyny do Medyolanu i że będę musiał lądować gdzieś po drodze. Zawróciłem więc".

Przegląd społeczny.

Groźba wielkiego lokautu w Austryi. Dnia 30 czerwca skończyły się umowy cennikowe, zawarte z pracodawcami przez cały szereg gałęzi przemysłu metalurgicznego w Wiedniu. Związek pracodawców rozpoczął z organizacyami robotników układy o zawarcie nowych umów, ale przed kilku dniami wydawało się, że układy zostaną zerwane, gdyż pracodawcy robili trudności i grozili lokautem 10.000 metalowców. W ubiegły czwartek od była się ponowna narada pracodawców, na której uchwalono odroczyć ogłoszenie lokautu na tydzień i w tym czasie rozpocząć nowe układy. Rozpoczęły się one w poniedziałek 14 b. m. i stoją pod wrażeniem, że robotnicy nie dali się nastraszyć groźbą lokautu, lecz żądają zawarcia nowej umowy na 3 lata pod lepszymi niż dotąd warunkami. Robotnicy żądają przedewszystkiem podwyższenia płac minimalnych ze względu na drożyznę, a jeżeli pracodawcy w przeciągu 8 dni nie zgodzą się, lokaut może nastąpić.

Z tego powodu organizacya wzywa robotników i robotnice w przemyśle metalurgicznym, aby do Wiednia nie przyjeżdżali.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

We środę dnia 16 lipca 1913 r. o godzinie 8 wieczorem

odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5

zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie

Stow. zarej z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowem za rok 1912 i udzielenie absolutoryum.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków.
4. Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej.
5. Wnioski członków

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1912 przeglądać mogą członkowie Towarzystwa codziennie od godz. 9 rano do 12 w południe u podpisanego prezesa Rady nadzorczej w Drukarni Ludowej, ul. Dunajewskiego 5.

Rada nadzorcza Tow. Domu Robotniczego w Krakowie

Feliks Korczyński sekretarz. *Henryk Schiff* prezes.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztuje **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

NADESŁANE.

L. 84438/913.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Zyblikiewicza, Morsztynowskiej i Grzegórzeckiej odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddz. B. kanalizacya miasta, rozprawa za pomocą ofert piśmiennych dnia 21 lipca 1913 o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 5% oferowanej ceny. Plany, kosztorysy i warunki można przeglądnąć w biurze wyżej wymienionem w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, 8 lipca 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Bardzo ważne!

POMOC

dla cierpiących na przepuklinę.

M. FREILICH

specyalista leczenia chorób przepuklinowych,

we Lwowie, ulica Gródecka l. 35,

naprzeciw koszar Ferdynanda.

Wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych **przez c. k. Ministerstwo handlu i przemysłu;** odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a przedewszystkiem we Wiedniu na wystawie hygienicznej „Das Kind" w r. 1907, pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola; tudzież odznaczony w Rzymie krzyżem honorowym na wystawie w r. 1908, również właściciel dyplomu honorowego „Societe hygienique" w Padwie (Włochy) — zjednał sobie już światową sławę metodą swoją **usuwania zupełnie przepukliny bez żadnej operacyi, jedynie tylko za pomocą zastosowania bandaży własnego wynalazku.** — Tysiące ludzi, cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne uznanie a miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Wysokie c. k. Ministerstwo handlu we Wiedniu udzieliło M. Freilichowi jako specyaliście w fabrykacyi bandażów przepuklinowych własnego wynalazku przywilej na wyłączne wykonywanie takowych, a **c. k. Namiestnictwo we Lwowie** pozwoliło temuż używania orła cesarskiego w godle pieczęci. — Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od chorych pacyentów ze wszystkich części świata, ale i od bardzo wielu lekarzy, którzy stwierdzają tę opinię, że **bandaże M. Freilicha są niezawodnym środkiem do zupełnego usunięcia cierpień przepuklinowych.**

Zalecamy każdemu z naszych czytelników zażądać od **M. Freilicha** jego nowo wydanego dzieła, które na żądanie franko każdy otrzymać może. — Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w zakładzie Freilicha celem zbadania, gdzie musi też pozostać przez kilka dni.

PRZECIW CHOROBOM KOBIECYM

reumatyzmowi, podagrze, zapaleniu ślepej kiszki itp. I-sze światowe kąpiele błotne

Picie wody przeciw niedokrewności, obstrukcyi, podagrze, katarom. Radium kuracya. Naturalne radium-Emanatorium. Suche kąpiele kwasem węglowo-gazowym przeciw niepłodności i brakowi wrażliwości

FRANZENSBAD

Dla sercowo chorych: naturalne CO_2 kąpiele w najdoskonalszem stopniowaniu.

Sezon od 1 maja do 30 września. Kąpiele od 1 kwietnia do 31 października.

Zażądajcie darmo broszury od Urzędu gminnego Franzensbad.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolowy

I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko **K 2·—** Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje **K 2·50.** Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie

Ostrzega się przed naśladownictwem.

KAWIARNIA i BAR „ELITE"

W KRAKOWIE, ULICA GRODZKA L. 42.

Pierwszorzędny lokal otwarty w sobotę 28 czerwca b. r.

Salonowy kwartet artystyczny. Wspaniałe, stylowe urządzenie sal i gabinetów. W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu. **Ceny przystępne.** Nie opłaca się wstępu do lokalu. Wyborne potrawy i napoje. Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER

właściciel.

ZNAKOMITE

MARMOLADY

DO LEGUMIN

Morelową
Poziomkową
Wiśniową
Porzeczkową
i mieszaną

po najtańszej cenie i w najlepszej jakości poleca **WOJCIECH OLSZOWSKI, Kraków Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.**

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **CANADIAN PACIFIC**, jadące z Tryestu, **nie posiadają wcale międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.

NAJTAŃSZA

pracownia i magazyn

robót ręcznych

oraz Zakład rysowniczy

„KAROLINA"

w Krakowie obecnie Grodzka 49

poleca **nowości** w robotach rozpoczętych i wykończonych, **wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — Przyjmuje** wszelkie **oprawy** poduszek, makat i dywanów.

Udziela lekcyi haftów.

BIBUŁKI CYGARETOWE BRAUNSTEIN FRÉRES

PARYŻ

NAJNOWSZE MARKI



ZONAVE DORÉ (Złoty druk)

ZONAVE VERGÉ

Do nabycia we wszystkich większych handlach i w c. k. trafikach Galicyi.



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzyneczce wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia, Mydelniczkę niklow. Pendzel do golenia. Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 **K 1·10**

„ 2 „ **2·30**

„ 4 w ładnej kasetce **K 4·50**



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, ul. Akademicka 2a.

poleca **dzieła** pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica Św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jawerskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telfon 1310).